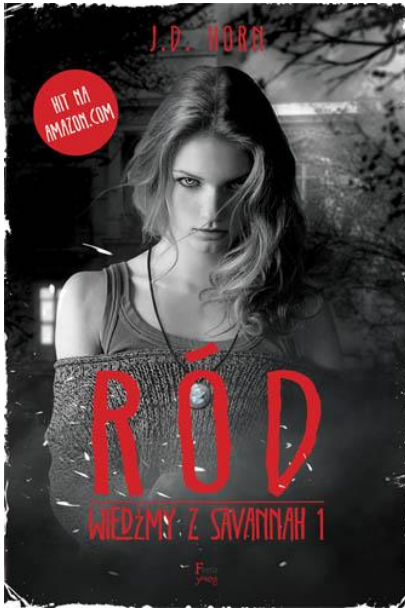


## Ród – J.D. Horn



Savannah kryje w sobie wiele tajemnic. I to mroczniejszych, niż można sobie wyobrazić. I nie mam na myśli dziwnych paranormalnych stworzeń, typu wampiry czy wilkołaki. Bo kto w nie dziś wierzy? Mowa o czymś bardziej realnym. Bo przecież magia jest obecna wśród nas, prawda? Zdają sobie z tego sprawę nawet jej mieszkańcy.

Mercy Taylor, jako jedyna osoba z potężnego rodu wiem, nie wykazuje żadnych magicznych zdolności. Magia zupełnie ją pominęła, na rzecz starszej o kilka minut siostry bliźniaczki, niekwestionowanej ulubienicy starej ciotki, która tylko do niej przejawia jakąś sympatię. Wszystko zmienia się jak za sprawą czarodziejskiej różdżki, gdy głowa rodziny umiera, a sprawy podczas najważniejszego losowania przybierają nieoczekiwany obrót. Kto wygra walkę o władzę nad granicą?

J.D. Horn dorastał na wsi w stanie Tennessee. Studiował literaturę porównawczą, a jego specjalizacją była literatura francuska i rosyjska. Zanim zaczął pisać, pracował jako analityk finansowy. W wolnym czasie biega; uczestniczył już w trzech maratonach i ponad trzydziestu półmaratonach. *Ród*, rozpoczynający sagę *Wiedzmy z Savannah*, jest jego debiutem literackim.

*Ród* jest dla mnie jedną wielką zagadką. Dzieje się tam wiele. Czasami można mieć wrażenie, że aż nazbyt wiele, bo chwile oddechu są naprawdę krótkie. Wszystko jest złudzeniem, nie wiadomo, komu można wierzyć, choć każdy wydaje się na swój sposób wiarygodny. W całej tej plątaniu nawet wróg może okazać się najlepszym przyjacielem, a najlepszy przyjaciel zaciętym wrogiem. Ale czy na pewno?

Mercy zbliża się już do dwudziestych pierwszych urodzin, więc nie mamy tutaj styczności z nastoletnią bohaterką, która myśli, że wszystko wie, a tak naprawdę wie tyle, co nic. Ta tutaj zdaje sobie sprawę z tego, że jej wiedza na pewne tematy jest ograniczona do minimum. Dziewczyna nie jest nieskazitelna. Myślę, że większość osób na jej miejscu w końcu miałaby dość sytuacji, w której się znalazła, i próbowałaby ją w jakiś sposób zmienić. Targają nią różne emocje i uczucia, ma wiele obaw, marzeń i planów. I to jest całkowicie normalne dla młodej kobiety. Zupełną zagadką są jej najbliżsi, których można naprawdę polubić, jednak... z czasem zmienia się o nich zdanie. Wszyscy coś ukrywają i żyją z duchami przeszłości, jak zresztą każdy z nas.

J.D. Horn zwrócił także uwagę na samą magię. W końcu moc to nie przelewki i trzeba umieć nad nią panować. Podoba mi się to, w jaki sposób autor rozplanował cały wątek z

wiedźmami i magią. Kto, co, kiedy, dlaczego. Nic nie jest przypadkowe i wszystko ma swoje wytłumaczenie.

Jeśli jest młoda kobieta, to muszą być i jacyś mężczyźni. I tutaj też tacy są, a jakże. Ale na szczęście miłosne rozterki głównej bohaterki nie są najważniejszym wątkiem, a raczej pobocznym, który dodaje całej akcji jakiegoś smaku i, co się później okazuje, rozbudowania. Wiele spraw jest wytłumaczonych w inny sposób, niżby się tego można było spodziewać. Bo tutaj tak naprawdę niczego nie można być w stu procentach pewnym. Można domyślić się tylko części prawdy, ale raczej tej mniejszej niż większej.

Savannah jako miejscowość tworzy bardzo dobre tło akcji. Jest niejako kolejnym członkiem rodziny czy może bardziej społeczności – mrocznym, tajemniczym, skomplikowanym i przepętnionym magią. Ród Taylorów nie musi się ukrywać. Każdy mieszkaniec ma swoje zdanie na ich temat, ale nikt nie próbuje sobie wchodzić w drogę.

*Wiedźmy z Savannah* mogą być naprawdę dobrą serią. O ile *Źródło* będzie chociaż tak samo dobre jak *Ród*, to będę z niego zadowolona. Dla mnie J.D. Horn zakończył już swoją powieść, ale chyba dzięki temu jeszcze bardziej zaintrygowało mnie wydanie kontynuacji. A po przeczytaniu opisu jestem już całkowicie pewna, że muszę jak najszybciej przeczytać drugi tom. Wiem jedno – co by nie było, autor pewnie nie raz mnie zaskoczy.

Klaudia Jędrzejczyk

<http://szepkksiasek.blogspot.com/>